

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 5 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 125.

Sobota 2 czerwca 1860.

№ 125.

Poznań, 1 czerwca. Opowiadania jakie w dziejach naszych znajdujemy o przedhistorycznych czasach Polski, uczą nas, że po Leszku i Popielach na książęcą stolicę Polski, około roku 860 narodzeniu Chrystusa, Ziemowit, syn Piasta, kojarzą z okolic Kruszwicy nad Gopłem, dając początek przesławniej w dziejach narodowych dynastyi Piastów, której następcy po mieczu do końca XIV nad Polską władali. Jeśli przyjmie dla owej niepewnej daty okrągły rok 860, upływałoby bieżącym właśnie lat 1000 od wiekopomnej przyścisła daty historyczną godzi się do ściśle oznaczonego sprowadzić roku 860? Czy, o ile i w sposób wypadłoby i możnaby upamiętnić ową ścisłą rocznicę, sielskim jakim i narodowym podeszł nad brzegami Gopła, gdzie podanie kojarzy Piastów stawia? pytania te podaję pod rozbiór historyków i polityków naszych, a pod rozbiór historyczny dziennikarstwa polskiego, wyznając, że ta poruszone nie do nas należy, ale raczej przodzi od ziemianina z sąsiednich kujawskiej Pałuk, który ją nam w liście następującym dał:

Szanowny redaktorze! Wszelką dobrą myślą nimzi podzielić się godzi: zechciej więc i moję, jak za taką uznasz, umieścić w Dzienniku Polskim.

Krótko przed Wielkanocą tego roku wyjechałem dwoma towarzyszami dla zwiedzenia Kruszwicy; tam kilka razy, przecież jej urok nie zmniejsił dla mnie. Mało miejsc historycznych ma Kruszwica; tam nieomal do każdego miasta, do każdego zamku i do wielu wsi wiąże się miłe lub smutne, dawne lub świeże wspomnienie historyczne; miast nasze pamiątki starożytności przewyższają tamte; a że ich nie wiele, tém częściej zwiększyć można. Jadąc też do Kruszwicy mało mógłbym nie na kujawskie rzepiki i pszenice, godne tego uwagi, bo piękne i bujne; lecz oczekując nieświeżo ukazania się Myszki wieży, marzyłem o Pałacie, o Piastach, o Krzywoustym i jego niezłomnym bracie. Przebyliśmy miasteczko i most na Gopłach do kościoła; i z radością oglądaliśmy tę starą świątynię Mieczysława, teraz znów wyremontowaną: wewnątrz świeci i błyszczą świeże pomalowania, lecz wspanialszy i miłszy nierównie widok ze strony dawnej, po części nieruszonej kwadry. Wróciłem na most; przed nami spienione fale jeziora; w końcu widnokręgu wznosił się gęsty dym, palącego się okrętu na morzu, a tuż obok nas Popielów, niby latarnia morską, do której trzema żywiołami zagrożeni żeglarze wyciągnęli. Poszedłem pod nią i usiadłem na gruncie, marząc przy smętnym śpiewie Goplanek, przebiegałem się myślą w zamierzchłą przeszłość, w rok kiedy w tym miejscu, w warownym zamku pałował Popiel; a lud nad brzegiem okrzykiwał Ziemowita księciem i królem. Tysiąc lat upływa od owego czasu; dziesięć wieków przetrwały dwie kolony Piastów, Gnieźno i Kruszwica i ich dzieci i wnuki oddają uroczyste swe imieniny i urodziny; one nie myślały o wesołych uroczystościach.

Spojrzałem na jezioro, dym wznosił się jeszcze; widać mi się słyszeć krzyk rozbitków, czepiających się odłamków okrętu; widzieć kapitana stojącego na wraku i rzucającego w wodę butelki z opisem i osady. Bałwan wyrzucił na gruzach cegielkę; butelka szczęśliwie zachowana, rozbijam ją i znajduję upragnioną kartę, a na niej te wyrazy: „Gopłanie, przypomnieć sobie, przypomnieć światu, co przed tysiącem laty. Kmiecia rodzina przyszła do władzy, aby pięć wieków Polskę powodować, długo sprawować Mazowskie, a jeszcze dłużej wiek stać na Słasku przepędzić. A w czasie jej przesilenia się Methodej i uczniowie jego opowiadali o światłości ewangelii. Wedle tradycyi, podanie historycznych zapewnień działo się to w czasie zbioru miodu;... a kolebką i siedliskiem zdarzenia było Gnieźno i Kruszwica.....”

Radzicie, decydujcie; możebne środki wykona-

nia obmyślcie, choćby to miało w popielowe popioły sięgnąć, nie to nie wadzi: tysiąc zostanie tysiącem, a z popiołów, mówi kronikarz, rozlała się iskra. Głos wasz przemówi do serc czujących.” Kończę to moje marzenie, powtarzając: Niech głos ten przemówi do serc czujących; i załączając dla Ciebie, szanowny redaktorze, wyraz szacunku.

Dnia 20 maja 1860 r.

Pałuczanie.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać konsulowi rosyjskiemu w Kłajpedzie, radcy kolegialnemu Trentoviusowi, order orła czerwonego trzeciej klasy, a sekretarzowi konsulatu rosyjskiego tamże, radcy tytularnemu Schiebelowi, order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 31 maja. Dzienniki tutejsze, które postawiły sobie zadanie rozbudzenia powszechnego pomiędzy Niemcami nienawiści ku Francji, mianowicie zaś przeciw cesarzowi Napoleonowi, wystąpiły dziś, każdy w właściwy sobie sposób, z ostrą polemiką przeciw Constitutionnelowi. Dziennik ten wypowiedział niedawno, że Niemcy wspólnie z całą Europą powinny się nareszcie przyzwyczaić do prawowitej przewagi, którą Francja pod panowaniem Ludwika Napoleona na nowo odzyskała. Przechodząc zaś do mów jakie posłowie pruscy mieli przy końcu sejmiku, oświadcza przywołany dziennik, że mowy te były zupełnie zbyteczne, ponieważ Niemcom żadne w tej chwili, mianowicie ze strony francuskiej, nie zagraża niebezpieczeństwo, i kończy uwagą, że jest rzeczą nader nierozumną rozdrażniać Francję bez rozsądnego powodu. Niemcy nieodzwydzali się dotąd, jak wiadomo, od wiary, jakoby ojczyzna ich była główną osią, około której obracać się powinny losy świata a w szczególności Europy. Zadrasnąć więc w miłości własnej, wołają w niebogłosy na zarozumiałość i uroszczenia francuskie.

— Drugi przedmiot, który w niedostatku innych chętnie wyzyskuje prasa tutejsza, stanowi kwestya ustąpienia prowincyi nadreńskiej na rzecz Francji, w zamian za pomniejszych kilka państw niemieckich. Kwestya ta jest obecnie, jak twierdzą ludzie mający zwykle dobre w tej mierze wiadomości, przedmiotem rokowań dyplomatycznych pomiędzy Francją i Prusami. Dziennikarstwo więc tutejsze wynurza na wszystkie tony oburzenie swoje na odnośne propozycje francuskie i zarazem otuchę, że Prusy stojące teraz na straży rozbudzonego patriotyzmu niemieckiego, nie pozwolą nigdy na ustąpienie piędzi ziemi niemieckiej, lecz owszem starać się będą o przyłączenie do wspólnej ojczyzny tych Niemców, którzy pod obcymi zostają rządami.

— W drugie święto Zielonych świąt odbyło się w kościele tutejszym garnizonowym nabożeństwo dla żołnierzy katolików, na którym kapelan wojskowy, ks. Kaus, kazał w języku polskim.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 maja. Rada administracyjna Królestwa udzieliła księdzu Stefanowi Podlaszeckiemu, z Galicyi, list przyznania na wprowadzenie do Królestwa Polskiego znakiarki jego wynalazku, patentowanej na lat pięć w cesarstwie austriackim.

— Podróże do kąpiel zagranicznych już się rozpoczęły i podobno w tym roku liczba pielgrzymów kąpielowych nie będzie mniejszą jak lat poprzednich. Nie od rzeczy więc będzie może następne wyliczenie kąpeli krajowych, odznaczających się tak skutecznością jak różnaitością: Szczawnica, Krynica, Swoszowice, Iwonia, Lubień, Busk, Krościenko, Ciechocinek, Solec, Sławinek, Kemern, Baldona, Smordonie, Poznań, Widze, Stokliszki, Birsztany, Druskienniki, kąpiele morskie w Połdze i Libawie. Pomijamy tutaj kilka innych źródeł, mniej znanych, albo jeszcze pod względem wygód źle urządzonych.

— Nietylko w Królestwie ale i na Litwie szerzy się, mianowicie pomiędzy plebią piękną wyższego towarzystwa, chwalebna propaganda na korzyść języka ojczystego, któremu francuszczyzna tak długo najdotkliwszą czyniła ujmę. Korespondent Gaz. Codz. przywodzi taki budujący przykład tej niewieści tro-

skliwości o mowę rodzinną, która jednym z najistotniejszych jest żywiołów czerstwego życia narodowego. Pisz on: „Pozwalam sobie powtórzyć rozmowę, którą podслуchałem na jednym balu tutejszym. Początku nie wiem, lecz tak dalej ciągnął głos wzruszony, niewieści: „„panie jesteście młode, piękne, panie możecie mieć wpływ w towarzystwie, użyjcież go na dobre; i aby oto zacząć od dziś, bo nam nie odkładając, od dziś wszystko zaczynać trzeba, podajcie sobie ręce i mówcie odtąd po polsku. Bo czyż mowa obca może oddać myśli nasze? można kochać swój kraj i niekochać jego mowy, mowy Adama, Bohdana i tyłu piewów i mistrzów co ją tak ograli, tak wypieścili!” Powiedzeniu temu towarzyszyło uściśnienie ręki i spojrzenia magnetyczne, które siłą prawdy i uczucia mogło nachylić do stóp najbardziej harde czoło. A mówiła to niewiasta poważna już wiekiem, matka dwóch pięknych córek, dama stojąca wysoko w hierarchii społecznej, hrabina M. Cz... z hrabiów Cz... Mam nadzieję, że to powiedziała do córek szlacheckich.”

— W tych dniach ma mieć miejsce w Wielkim Teatrze pierwsze przedstawienie nowej opery Moniuszki pod tytułem: Jawnuta.

— Od kilkunastu dni odbywają się roboty w celu rozszerzenia wjazdu na ulicę Maryensztad od Krakowskiego Przedmieścia.

— Dnia 1 w Żytomierzu o godzinie 1ej po południu w sali klubowej, odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie Wołyńskiego towarzystwa lekarskiego, na którym oprócz trzydziestu blisko lekarzy był przytomny naczelnik gubernii i kilkadziesiąt osób zgromadzonych. Po zagajeniu posiedzenia przez tymczasowego prezesa dra Kaczkowskiego, sekretarz Galli, przeczytał ustawę towarzystwa, poczem prezes zawiadomił publiczność o celach jakie sobie towarzystwo założyło, o środkach jakie dotychczas posiada i na koniec o nadziejach na przyszłość, których ziszczenie przez zawiązaną instytucję, byłoby prawdziwą zasługą dla kraju. Po skończonym przemówie członkowie przystąpili do obioru przez vota czterech członków do zarządu, mianowicie prezesa, dwóch jego pomocników i sekretarza. Na prezesa nikt nie miał dostatecznej ilości kresek, więc stosownie do ustawy, obowiązek jego mają pełnić wszyscy członkowie czynni towarzystwa po kolei, w porządku alfabetycznym; na pomocników obrano drów: Wojciechowskiego i Richtera, na sekretarstwo zaś utrzymał się dotychczasowy sekretarz dr. Edward Galle, znany pod nazwiskiem Edwarda-Maryana. Posiedzenie zakończono oznajmieniem zgromadzonemu o rezultacie votów.

AUSTRYA.

Lwów, 24 maja. W początku czerwca ma być w mieście naszym otwarta wystawa obrazów w sali ratuszowej, na dochód zakładów dobroczynnych zostających pod opieką księżnej Sapieżynej.

— W tych dniach występowała na tutejszej scenie utalentowana śpiewaczka polska, panna Helena Zawisanka. Publiczność przyjęła śpiew jej, mianowicie arya z Lukrecyi Borgia, grzmotnemi i przeciągłemi oklaskami. Prócz metalowej dzweczności głosu, wielkiego wyrobienia i wzorowej szkoły pociąga w jej śpiewie dusza i uczucie.

— Słynny niedgdy w mieście naszym na całą Ruś polską jarmark pod św. Jurem, który właśnie w tych dniach się kończy, dzieli los wszystkim jarmarkom, a nawet wszystkim innym zabytkom dawnego życia i obyczaju w całej niemal Europie wspólny, to jest traci coraz to bardziej znaczenie wielkiego handlowego i obyczajowego epizodu w życiu miasta i prowincyi, czczy przechodząc formalizm, który jeszcze tylko siłą zadawnionej tradycyi jakośkolwiek żyje. Kronikarz Przeglądu Powszechnego tak się nad tym jarmarkiem pod św. Jurem rozwodzi: „Opisywać go szczegółowo nie myślimy, bo napróżd jest on już tylekroć opisany, że nic nowego powiedzieć niebylibyśmy w stanie; a głównie stracił on od dawna swe rysy charakterystyczne, które go przed laty odznaczały; stracił je od czasu jak miasto samo straciło swe charakterystyczne w nim upodobanie, i tę dawną wiarę naiwną w tego jarmarku nieomyślność i doskonałość.

Od dawna już nawet kielbasom zbarazkim, które samowładnie królowały pod św. Jurem, zarzucono przywłaszczoną reputację; a dziś żadna gospodyni lwowska, żaden student nie wierzy, by owe kielbasy, sadła i słoniny, które figurują na jarmarku, pochodziły ze Zbaraza. Każdy wie, że wszelkie tego jarmarku osobliwości odbywają tylko krótką podróż z miasta w górę. Już nawet w buty i czapki kulikowskie przestano wierzyć. Smutna to rzecz, ale prawdziwa! żyjemy w wieku, w którym ponikły na zawsze wszelkie najpiękniejsze złudzenia, co życiu nadawały powab jedyny, bo strojny we wszystkie barwy wyobraźni. Dzisiaj wiek ogólnej niewiary, i najpociesznijszego realizmu. Biedny jarmarku świętojurski, giniesz pod ciosami tych dwojga dzieci niemiłosiernego postępu. Utrzymują cię jeszcze jedynie towary drewniane, owe balie, konewki, cebrzyki itd. także zabawki dzieciinne od grzechotek niemowlęcych zaczawszy, aż do wózka, tego szczytu rozkoszy dla 2 i trzechletnich dzieci.

— Galicya widocznie choruje (może to zbawienna dla niej choroba) w tej chwili na banki i spółki rolnicze, a przynajmniej na ich projekta, które się zewsząd, jak grzyby po deszczu, pod różnymi nazwami i postaciami wynurzają. Ze ciężko, dotkliwie i jak najgwałtowniej dać się u nas czuje, i to nie od wczoraj, potrzeba jakiegoś dzielnego lekarstwa przeciwko ciągłemu upadaniu i ubożeniu rolnictwa, handlu i przemysłu tej od natury tak hojnie wyposażonej krainy polskiej, o tem wątpliwości nie masz. Chodzi tylko o utrafienie lekarstwa. Jeden z ekonomistów Przeglądu Powszechnego tak się rozwodzi nad obecną projektowaniem spółkowi i bankową:

„W roztrząsaniu zaś tej kwestyi tego przedewszystkiem z uwagi spuszczać nie można, że kapitał to ma wspólnie z wszystkimi innymi rzeczami, iż wartość jego, to jest cena najmu czyli stopa procentu, zawiśla zupełnie, przy równych skądinąd okolicznościach, od stosunku ilości ofiarowanej do ilości żądanej, to jest od obfitości kapitałów z jednej strony, a poszukiwania takowych z drugiej. Jest to prawda tak jasna, tak powszechnie uznana, że nikomu dotąd nie wpadło na myśl, ażeby jej zaprzeczyć. W Galicyi więc kapitałów ruchomych jest mało, żądanie zaś ich wielkie, stąd wysoka cena najmu czyli stopa procentu. Chcąc ją zniżyć i zdziałać, by kapitał stał się tańszym, przystępniejszym, potrzeba koniecznie zwiększyć egzystującą masę kapitałów ruchomych, do krążeń (cyrkulacji) w kraju przeznaczonych. Zachodzi więc pytanie: czyli projektowane banki i spółki rolnicze cel ten osiągnąć zdołają? Oczywiście, że nie, bo wszakże na nie składać się mają obywatele rolnicy, to jest ci sami co kapitału nie mają i właśnie go do obrotu rolnictwa gwałtownie potrzebują. Każdy więc z nich przystępując do banku lub spółki z akcją lub udziałem tysiąca naprzykład reńskich, uczyni to tylko w nadziei, że cztery lub pięć tysięcy reńskich z kasy banku lub spółki będzie mógł pożyczyć. Że zaś każdy bank takowy lub spółka, według naturalnego stosunku cyfry swego majątku, małej tylko liczbie żądanych pożyczek udzielić będzie w stanie, większa przeto część żądających dozna zawodu tem dotkliwszego, że będzie bardzo wielu takich, którzy na wysokie nawet procenta pożyczać sobie będą pieniędzy na zapłatę akcji lub udziału w spółce potrzebnych. Autorowie projektów mówią ciągle o działaniu połączonymi siłami, ale jakżeż to łączyć siły, których właśnie nie ma? Połączenie zaś sił na drodze ściąganych poprzednio pożyczek na spłatę akcji, będzie to podobno tylko zespoleniem biedy z nędzą, i położenia kraju pod względem finansowym w niczem nie poprawi. Wątpić zatem można, aby projektowane banki i spółki naglądcej potrzebie kraju zaradzić zdołały. Wcale to inne do tego doprowadzić mogą drogi. Drogami zaś temi być tylko może albo ściąganie do kraju kapitałów z zagranicy, gdzie stopa procentu nierównie jest niższa jak u nas, lub też działanie ku zmobilizowaniu kapitałów wprawdzie w kraju będących lecz nieruchomo leżących. Pierwsza z tych dróg jest nam dziś niestety zupełnie zamknięta, kapitaliści bowiem zagraniczni, których przed kilkoma laty opanował gorączkowy szal zakładania wszędzie banków, spółek komandytowych i tym podobnych instytucji finansowych tak dalece, że nie tylko każda prawie miejscina niemiecka przyszła do posiadania takowych, ale nawet miasta na dalekim Wschodzie leżące, jak Jasy w Multanach i Bukareszt na Wołoszczyźnie, dzięki kapitałom niemieckim i francuskim obdarzone niemi zostały, kapitaliści ci, mówię, tak ogromne straty na tych przedsiębiorstwach ponieśli, że obecnie o użyciu pieniędzy na tej drodze wspomnieć sobie nie dadzą. Od lokowania kapitałów w Austrii zraża ich zresztą chwiejący się stan waluty, której wartość ciągle się zmienia. Ta więc droga jak mówiliśmy, na długi czas przynajmniej jest nam zupełnie odcięta. Zostaje zatem tylko druga droga, to jest zmobilizowanie kapitałów nieruchomo w kraju leżących. Do tej zaś ka-

tegorii liczymy owe sumy w listach zastawnych, obligacjach indemnizacyjnych, akcyach kolei żelaznej i innych papierach publicznych w posiadaniu kapitalistów krajowych będące; którzy używając tylko procentów, kapitał sam, chociaż w wartościach ruchomych lokowany, nieruchomo jednak w rękach swych zatrzymują. Zważyć więc wypada: azali kapitał ten na przypadek jego mobilizacji i skierowania ku potrzebie rolnictwa krajowego, przy równej pewności i równym bezpieczeństwie, większe zdoła przynieść korzyści niżeli w dotychczasowym nieruchomym użyciu.

Wiedeń, 30 maja. Pomiedzy powołanych członków rady państwa przed kilku dniami rozdany został regulamin, wedle którego wszystkie sprawy mają się odbywać potajemnie, i członkom zabroniono zdradzać w jakikolwiek sposób obrady. W miejsce członków, którzy nominacji nie przyjęli, cesarz mianował 27 maja dla Węgier: Hr. Jerzego Andrassy, biskupa Korimicza, hr. Antoniego Szczena; dla Siedmiogrodu burmistrza Jacobba; dla Tyrolu adwokata Strasera; dla województwa serbskiego biskupa uniackiego Machierewicza.

— Wanderer donosi o demonstracji, jaka zaszła d. 16. b. m. w Debreczynie. Kilku uczniów gimnazjalnych wracając wieczorem dnia tego z majówki, oddzieliło się od towarzysztwa, śpiewając po drodze pieśni patryotyczne. Drab miejski zdybawszy ich, rozpoczął z nimi sprzeczkę, a gdy ta wzięła obrót dla niego niekorzystny, wezwał na pomoc patrol z głównego odwachu. Nadszedł patrol, aresztował kilku studentów, reszta uczniów pobięła do zabudowania szkolnego i uderzyła w dzwony na gwałt. Zbiegli się studenci, lecz nadeszło i wojsko, które, gdy młodzież nie chciała się rozjechać i żądała wydania uwiezionych, dało ognia, nietrafiwszy jednak nikogo. Dwóch studentów zostało ranionych pchnięciem bagneta. Pułkownik komenderujący wreszcie zdołał przy pomocy dyrektora szkół sprawę załagodzić. Śledztwo toczy się.

— Donosiliśmy o liście własnoręcznym cesarskim do jen. Benedeka, którym uchylone zostały rozporządzenia z 1 września 1859 względem protestantów, i wydana amnestya dla osób, które stawiały opór tym rozporządzeniom rządowym. O ile dotąd wiadomo, rozciągała się ta amnestya na 104 osób bądź skazanych, bądź pod śledztwem zostających. Wedle listu tego gminy, które już przyjęły nową organizację kościelną, mają pozostać w tym stanie. Słusznie stawiają dzienniki pytanie: co zrobi rząd z gminami, które w obawie kroków rządowych zastosowały się do wrześniowego patentu, teraz jednak widząc, że rząd opozycji ustąpił, chciałyby wrócić do dawnego stanu rzeczy? tem bardziej, że nowe urządzenie kościelne zastosowane do patentu wrześniowego, są dziś z najnowszym podziałem Węgier, po zniesieniu pięciu władz namiestniczych, niezgodne?

— Wiedeńskie dzienniki donoszą z Pesztu, że generał Benedek przywołał do siebie d. 19 maja senat, kilku profesorów wszechnicy, dyrektorów politechniki, gimnazyów i szkół realnych i pewną liczbę studentów. Zwrociwszy mowę do uczniów, wyrzucił im wszystkie demonstracje, w których ostatnimi czasy udział brali, i żądał by się na przyszłość od tego wstrzymali. Za najmn. ejszym powtórzeniem podobnych rzeczy będą podlegać, a jeżeli tych się nieznajdzie, wszyscy współudział mający asenowanemu do wojska. Senatowi wszechnicy polecił starać się, żeby młodzież nie zajmowała się polityką i nie robiła demonstracji; gdyby zaś senat nieumiał dać sobie rady, potrafi przywrócić napowrót porządek komisarz rządowy. Z powodu zaprojektowanego postawienia kamienia z napisem na górze Szwabskiej, która od tego czasu nazwisko góry Szechenyego dostała, powiedział generał, że na to niepozwoli; i to przedsięwzięcie i projektowany festyn został istotnie zaniechany.

— Dzienniki potwierdzają wiadomość o demonstracjach politycznych w Pradze, dodając, że demonstracje, lubo małych rozmiarów, powtarzają się ciągle. Czesi idąc w ślady Madziarów, przybierają strój narodowy i okazują przy każdej sposobności czy w koncertach czy w teatrze, jeżeli tylko słyszą śpiewy czeskie, nadzwyczajny zapał.

FRANCYA.

Paryż, 29 maja. Prócz innych pogłosek bajecznych, które dzisiaj na giełdzie obiegają, głoszą także, iż Garibaldi nie tylko zupełną poniósł klęskę, ale nadto z małą liczbą niedobitków zaledwo zdołał się schronić na okręt angielski. Wszakże wieść ta jest czczym wymysłem; nie wspominają o niej nawet depesze rządu neapolitańskiego, któryby nieomieszkał tryumfów swoich rozgłaszać. Ostatnie doniesienia rządowe z Neapolu prawią o owym trzecim mnienianem zwycięstwie wojska królewskiego pod Parco, które tem mniej jest prawdopodobnem że, chociaż już trzy dni minęło, ani na drodze urzędowej ani też prywatnej

nie doszły żadne wiadomości, któreby potwierdzały nie tylko rzeczywistość zwycięstwa królewskiego, a w ogóle rzeczywistość bitwy pod Parco. Opinię w nationale, która zaprzecza stanowczo doniesieniom poselstw neapolitańskich, przypuszcza, że może jałowy pomniejszy oddział powstańców, chcący się złączyć z głównym korpusem Garibaldeggo, przez wojsko królewskie napadnięty i rozbity został; ale i to jest tylko domysłem. Rzecz zaś niewątpliwą pozostaje, że wojsko Garibaldeggo codziennie wzrasta i nabiera ścisłej organizacji, że z Genuy i innych portów północnych i środkowych Włoch ochotników mniejsze i większe oddziały przybywają ciągle do Sycylii. Paryskie i inne półurzędowe dzienniki paryskie nie wątpią o przewadze Garibaldeggo, twierdzą nawet, że porywem ze wszech stron przez powstańców obsadzono i zdobycie tego miasta przedzł czy później nastąpić musi. Generał Lanza przysposobił wszystko do przyniesienia rządu do Messyny, a zwierzchności i odpowiedzialności każdej chwili mogą przesadzić na okręty. Do zamiarów Garibaldeggo te są także znane i niewątpliwie; skoro tylko dostanie się do Palermo, natychmiast ogłosi przyłączenie Sycylii do królestwa sardyńskiego, z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez głosowanie ludu i zachowując sobie na czas wojny dyktaturę obok administracji tymczasowej złożonej z piętnastu najcelniejszych osób w kraju. Usposobienie nie przychylnie rządu angielskiego dla powstania garibaldyjskiego jest prawdą niezaprzeczoną, wynikającą już z półurzędowych dzienników londyńskich. Głównym server, który od lorda Palmerstona zależy, wygłasza w ostatnim swoim artykule wyraźnie, że tych burbonów z Neapolu i utworzenie z królestwa Sycylii i Sycylii jednego włoskiego królestwa pod panowaniem króla Wiktora Emanuela może być wrócić stały pokój we Włoszech, a Morning Post codzienny organ ministeryalny, chociaż trochę łagodniejszy, przemawia jednak w ogóle w tym samym sensie. Zwraca on osobliwie uwagę na to, że leży w interesie Anglii, aby sąsiadem Małty była słabe państwo, jak terazniejsze królestwo neapolitańskie, nie zaś silne mocarstwo, jakim byłoby zjednoczone Włochy; mimo to jednak ze względu na ludzkości i sprawiedliwości w całej Anglii najwyraźniej jest współczucie dla sprawy narodowej włoskiej. Lódka leży objawia tenże dziennik przekonanie, że Sycylię jest straconą dla króla Franciszka II, który tę królewską przypisać powinien jedynie tylko własnemu ślepieniu i uporczywemu obstawianiu przy niefortunnym rządowym systemie ojcowskim. Słychać także z Londynu, że w ostatnich czasach miewał lord Russell częste narady z hrabią Persigny, postem francuskim, aby porozumieć się względem jednolitej polityki w obec następstw, które pociągnąć za sobą miałyby wyprawa Garibaldeggo, wszakże podobno do poroczenia takiego nie przyszło. — Rządowi szwajcarskiemu trzeba przynajmniej przyznać chwalebny tryumf; Europa dawno już zapomniała o nim. Parę jego roszczeniach, ale on o sobie nie zapomina. Wstała znowu świeży memoriał do państw, które traktat wiedeński podpisały, wyłuszczając po raz drugi czyny owe prawa związku szwajcarskiego do Sabaudy północnej, aby zbić ostatnie tej sprawy dotyczące dyplomatyczne noty ministra Thouvenela. Nie dając na tem, wystosował jeszcze rząd szwajcarski depesze do swoich posłów za granicą wzywając ich, żeby oświadczyli, że Szwajcarya nie przyjmie tych koncesji, do których się podobno rząd francuski poczuł, to jest ustąpienia dość rozległego pasa ziemi wzdłuż południowego wybrzeża jeziora Genewskiego, jeźli też zobowiązania się, że ani flotyli wojennej na jeziorze trzymać nie będzie, ani też żadnej twierdzy w neutralizowanych częściach nie wystawi; Szwajcarya nie przestaje się domagać całej północnej części Sabaudyi. Tymczasem sprawa sabaudzka jeszcze rozstrzygnięta w parlamencie turyńskim; rozprawy toczą się bardzo zwawo z jedną i z drugiej strony. Wczoraj bronili przeciw wycieczkom opozycji traktat zawartego z Francją, szczególnie Buoncompagni i Farini. — Jeden z dzienników paryskich twierdzi, mimo nieszczęśliwej wyprawy jednego oddziału ochotników na terytorium rzymskie, o której wspominalismy w swoim czasie, organizuje się w Toskanii nowy oddział, który się chce przedrzeć przez państwo Kościelne i w północnych prowincjach królestwa neapolitańskiego rozniecić powstanie. — Wiadomo, dezercje rozmnożyły się zastraszającym sposobem w armii piemontskiej; jedni uciekają do Rzymu do księcia mantuańskiego i posiadłości austriackich, drudzy zaś, których liczba jest daleko większa, posuwają się na partyzantkę do Sycylii. Rzeczywiście, do tego, że musiano całą jednę dywizję, feryjarską rozpuścić, a pułkownik Medici wystosował do ochotników z armii piemontskiej odezwę, w której przedstawia im, aby nie uciekali do Garibaldeggo, uważając niebezpieczeństwo, które ciągle ich odczytuje grozi od granicy austriackiej i przypominając

walki wkrótce znów nadejdzie, i że ojczyzna w ważnych chwilach opuszczać nie należy. — Nie wrażeń, a przynajmniej niezadowolenie między roztrzęsionymi zrobił ostatni artykuł Consti-
onnela, pisany przez pana Vitu, który się zaj-
sprawą niemiecką, a nadewszystko ocenia nie-
uczucia przeciw Francji, które teraz w ca-
Niemcach spostrzegać się dają. Artykuł ten
mnie więcej do tego rezultatu, „że Niemcy,
tę i inne kraje europejskie, powinny się już
zwykłać do słusznej przewagi, którą Francja
traktatów z roku 1815.” Ten sposób przeko-
Niemców nieszczęśliwy, widzą to
Francuzi, których niezręczność pana Vitu gnie-
Zresztą dzienniki półurzędowe zajmują się teraz
polityką pruską, zwracają mianowicie uwagę
przygotowania i reformy wojenne w Prusach, na
mniemany list księcia Rejenta i na słowa jego
prawy sejmowej, w której wyraźnie zapowiada, że
zanosi na wielkie wypadki. Słowa te mo-
się łatwo zinterpretować, zwłaszcza, że polityka pruska
wyraźnie występować wbrew zamiarom Rosji
francji w sprawie wschodniej. Ważnym co do tego
artykuł Gazety Pruskiej, że półurzędową
podającą, który zwraca uwagę na paragraf 9 trak-
z roku 1856 i poprzedzające go rozprawy; wy-
ga z nich wniosek, że paragraf ten nie obowiązuje
najmniej sułtana do wykonania hattihumajonu, ow-
zawiera wyraźny zakaz mieszania się jakiegokol-
bądź potęgi zagranicznej do spraw wewnętrz-
Turcji. Dalej przypomina ów artykuł brzmienie
ktatatu osobnego, zawartego między Francją, Anglią
Austrią, na mocy którego każde naruszenie traktatu
ma być uważane za casus belli. Uważają
w Paryżu, że rozumowanie Gazety Pruskiej
prawie dosłownie zgodne z oświadczeniem, które
turecki, książę Kallimachi, podał gabinetowi
wiedeńskiemu i sądzi, że równie Turcja jako i Prusy
błają w tej sprawie w porozumieniu z Anglią i
namowa rządu angielskiego. Równocześnie zarę-
ją, że Francja i Rosja starają się odwieść rząd
od sojuszu z Anglią, ale dotychczas bezsku-
wnie. W związku z temi usiłowaniami ma być
tkanie się cesarza Napoleona i cesarzowej Euge-
z rosyjską cesarzową matką, która z Nizy jedzie
wód Wildbad. Ponieważ cesarzowa rosyjska z po-
słabego zdrowia niechce przybyć do Paryża,
czeto cesarz Napoleon zjedzie się z nią w Dijon i
zarzyszyć jej będzie do Strasburga, a może do
arbrück, dokądby przybył także książę Rejent pru-
Ostatni ten szczegół jest bardzo nieprawdopo-
bny, podróż zaś obojga cesarstwa niemal jest pewna,
nią już bowiem do niej wszelkie przygotowania. —
tryoci włoscy opłakują stratę pułkownika Nino Bixio,
wistocie poległ w jednej z pierwszych potyczek
rótkie po wylądowaniu. — Zwracano dzisiaj uwagę
Paryżu na jeden z ostatnich artykułów Morning
stu, [tyczący się sprawy wschodniej, w którym
dziennik uznaje prawo Rosji do utyskiwania
położeniem Chreścian w Turcji i oświadcza,
Europa nie może stanowczo odrzucać wniosków
włoskich, żąda jednak, aby konferencja, jeśli się
dziej, wzięła za zasadę traktat pokoju z roku 1856.
tryotyczne usiłowania Niemców osobiście zaś wy-
włki sejm berlińskiego, zaniepokoiły mocno nie-
ko Dania ale i Szwecją; sądzi w Paryżu że głów-
nie rząd francuski postarał się o zbliżenie obydwóch
złół skandynawskich, słyhać bowiem że zbliżenie
przyszło rzeczywiście do skutku. Król szwedzki
przbyć do fortecy Kronenborga nad Sundem i
zabawiwszy dzień lub dwa, wróci do Szwecji,
bierając ze sobą króla duńskiego, który zabawi z
tej strony Sandu przez cały czas trwania letnich
wewrów armii szwedzkiej. — Cesarz dał w sobotę
słuchanie porucznikowi Russell, który był na czele
sełstwa francuskiego do Abyssynii. W tych dniach
przjął cesarz deputację zarządu kolei żela-
z kraju Honduras, która ma ułatwić połą-
enie obydwóch oceanów. Opinion nationale
siała zamieścić rządowy artykuł naganiający jej
surowych wyrazach jej rozprawy przeciw władzy
nieckiej papieża.

WŁOCHY.

Stan rzeczy w Sycylii zaczyna nam się przedsta-
wać w coraz wyraźniejszych zarysach; urzędowe de-
z neapolitańskie okazują się prawie wszystkie
ko sprzeciwiające się wręcz prawdzie, gdyż po-
mo „świątecznych zwycięstw” wojska królewskiego,
mimo doniesień, że Garibaldi pobity na głowę za-
pęczył na przedzie wynosić się z Sycylii, czy też na-
z rozpacz życie sobie odebrał, dowiadujemy się
największą pewnością za pośrednictwem kapitanów
krętów angielskich iż powstańcy wkroczyli do Pa-
lmu, i że główna kwatera Garibaldeggo znajduje się
samym środku miasta, które bombardowane było

przez wojsko i okręty królewskie przez kilka a może
kilkanaście godzin. Bliższych szczegółów o tem sta-
nowczem, jak się zdaje, zwycięstwie Garibaldeggo do-
tąd nie mamy; nie wiadomo nawet, czy bombardo-
wanie miasta, w chwili kiedy depesza o zajęciu jego
przez powstańców odeszła, było ustało, czyli też
trwało ciągle; również nie wiadomo, czy całe mia-
sto, czy też tylko część pewna znajdują się w ręku
Sycylii. Według depeszy z Neapolu, Garibaldi ude-
rzył na Palermo, zebrałszy wszystkie siły swoje,
rano dnia 27 maja, i zdobywszy szturmem zewnętrzne
fortyfikacje, dostał się po zaciętej walce do miasta;
ludność a nawet część wojska królewskiego (tak przy-
najmniej twierdzi dziennik angielski Globe) prze-
szła na jego stronę. Z tego wszystkiego wnosić na-
leży, iż ostatnia urzędowa depesza neapolitańska o
zwycięstwie wojska królewskiego pod Parco, jak i
poprzedzające, jest tylko czystym wymysłem, na zmy-
lenie opinii publicznej obrachowanym. Zdobyć Pa-
lermu pociągnie niezawodnie za sobą powstanie w
Messynie i Catanei, gdzie dotąd wojsko królewskie
zdolało utrzymać „porządek.” Miasta Girgenti i Neto
już zrzuciły jarzmo neapolitańskie; w Girgenti mia-
nowicie wszczęła się zwawa utarczka pomiędzy wojs-
kiem a powstańcami, którzy w końcu królewskich
wyparli z miasta. — Zdaje się, iż wiadomość o
śmierci naczelnika Nino Bixio potwierdza się; wa-
lecny ten wódz poległ na czele swojego oddziału.
— Proklamacya, w której Garibaldi oświadcza, iż
bierze dyktaturę, brzmi jak następuje: „Giuseppe
Garibaldi, wódz naczelny wojska narodowego w Sy-
cylji, na wniosek znaczniejszych obywateli i w skut-
tek uchwały wolnych gmin wyspy, zważywszy, iż w
czasie wojny trzeba, aby władza cywilna i wojskowa
była połączoną w jednych rękach, — stanowi, iż w imie-
niu Wiktora Emanuela, króla włoskiego, bierze dyk-
taturę w Sycylii. — Salemi, 14 maja. Giuseppe
Garibaldi. Za zgodność: Stef. Türr, generał-adjutant.

W obec wypadków sycylijskich, obrady parlamentu
turyńskiego, jakkolwiek nader ważne, mniej zajmują
umysł. Do tego, cośmy już o dyskusji w parla-
mencie nad traktatem nicejsko-sabaudzkim powie-
dzieli (zobacz wczorajszy numer Dziennika pod Fran-
cją) dodać należy, iż na posiedzeniu z 28 maja pa-
nowie Buoncompagni (z stanowiska prawnego) i Fa-
rini przemawiali za zatwierdzeniem traktatu, i że
pan Cavour na posiedzeniu z 26 maja w końcu mowy
swojej oświadczył, iż za wykupienie Wenecji nie od-
stąpiłby ani piędzi ziemi włoskiej; oświadczenie to
powszechny wywołało aplauz. Że izba w końcu za-
twierdziła znaczną większością rzeczony traktat, wcz-
raj donosiliśmy. Zresztą traktat ten bynajmniej nie
wyrządza krzywdy mieszkańcom Nizy, gdyż według
telegramu z 27 maja z Antibes, ludność hrabstwa
nicejskiego zaprotestowała przeciw pozostawieniu Pie-
montowi gmin Tenda i Briga, ponieważ byłoby to
przeciwne głosowaniu powszechnemu; adresa lic-
nemi opatrzone podpisami, domagające się przyłącze-
nia tych gmin do Francji, przesłane zostaną ce-
sarzowi.

HISPANIA.

Madryt, 26 maja. Wczoraj królowa zagała kor-
tezy mową mniej więcej tej treści: Podczas wojny
marokańskiej naród hiszpański wspaniał przedstawił
wiedok, a wojna światnym pokojem się zakończyła.
Stanał traktat, który Hispanii wynagrodził podjęte
nakłady i łżone ofiary. Hiszpania zostaje w przyja-
znych stosunkach z wszystkimi mocarstwami. Ugoda
z Rzymem uspokoiła sumienia i ułatwia postęp. Pa-
pież z okoliczności tej otrzymał od Hiszpanii oznaki
miłości. Hiszpanie postępują pod względem materyal-
nym; traktat z Meksykiem zawarty będzie kortezom
przedłożony. Kiedy spisek Karlistów został stłumiony,
miło było królowej po usunięciu niebezpieczeństwa
udzielić amnestyi. Pod obrady sejmowe przyjdzie
budżet na rok 1861 i rewizya niektórych praw. W koń-
cu królowa się cieszy ze zgody narodu.

Marszałkiem sejm obrany 180 przeciw 27 gło-
sami Martinez de la Rosa. Progrysyści i mniejszość
Moderatów nie głosowali. — Przybyła do Tetuanu
ratyfikacya traktatu pokoju przez cesarza marokań-
skiego zatwierdzona.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 1 czerwca. Tegoroczny targ na wełnę rozpocznie
się dnia 11 b. m. i trwać będzie przez trzy dni. W dawniej-
szych latach, a nawet jeszcze w przeszłym roku zwożono i
rozprzedawano powszechnie wełnę na kilka dni przed rozpo-
częciem istotnego targu. W tym roku rozporządziła tutejsza
władza policyjna, że przed dniem 11 b. m. z rana 4 godziną
nie zostanie wpuszczony żaden wóz obładowany wełną do
miasta, ale przed bramą zatrzymany, również dopiero od tego
czasu wagi miejskie otwarte zostaną, i dopiero wtenczas do-
zwolonym będzie rozłożenie wełny na rynku i sąsiednich uli-
cach. Lubo rozporządzenie to w inseratach naszego Dziennika
zamieszczonym było, powtarzamy je jednakże w tém miejscu
jeszcze raz, aby ochronić producentów wełny od szkód
mogących z tego niezastosowania się do powyższego rozpo-
rządzenia wyniknąć.

— Proboszcz katedralny, ksiądz oficyał Kiliński, który
niedawno po kilkutygodniowej ciężkiej chorobie niemo-
żności, zapadł na nowo w nocy wczorajszej tak, że chcąc się dostać
do jego sypialnego pokoju, trzeba było drabinę do okna przy-
stawić. Dowiadujemy się, że podobno paraliżem ruszony, za-
niemówił zupełnie. Lubo tedy wielkie zagraża niebezpieczeń-
stwo temu sędziemu palatowi, i spodziewać się wszakże na-
leży, że spieszna pomoc lekarska zdoła mu jeszcze życie i
zdrowie przywrócić.

— Wielki kometa z roku 1556, widziany być ma około
końca sierpnia r. b. Jest on jedną z najświetniejszych gwiazd
ogoniastych, znanych dotychczas. W czasie jego ostatniego
zjawienia się, ogon jego rozciągał się na 100 stopni, tak, że
kiedy jądro jego stało w zenicie, koniec ogona znajdował się
jeszcze po za widnokręgiem.

— Przed kilku dniami połowili tu przy moście Chwali-
szewskim kilku jesiotrów. Jeden z nich, którego przedwczoraj
zabito, był długi 6 stóp 9 cali i ważył 130 funtów, z czego
na samą ikrę 25 funtów przypadało. Z ikry, jak wiadomo,
przez nasolenie jej solą morską, robią kawior. Jesiotr jest
rybą morską, żyje w morzu Północnym, Bałtyckim, Czarnem
i Kaspijskim i wchodzi na wiosnę w rzeki główne; przy wy-
sokiej wodzie, jak w tym roku, przychodzi do nawet rzek
pobocznych, i tym sposobem pojawia się niekiedy i na naszej
Warcie.

— Przy sądzie powiatowym w Szamotułach umarł rzecz-
nik i notaryusz Jekel, a przy sądzie powiatowym w Wolsztynie
ustanowiony został asesor Szymoński sędzią pomocniczym.

Z Krotoskiego, 26 maja. Dnia 25 kwietnia odniesione zo-
stały zwłoki sp. księdza Walentego Nowackiego, proboszcza
w Goleni, który opatrzony św. sakramentami, dnia 22 kwietnia
o godzinie 6 z rana przeniósł się do lepszego żywota. Sp. ks.
Walenty Nowacki urodzony dnia 13 lutego 1813 r., przewo-
dniczył parafii goleńskiejskiej blisko lat 20. Nad grobem prze-
mówił szanowny dziekan ksiądz Kierszniowski z tekstu: „Ja
się przyłączam do ludu mego: pogrzebieć mię z ojcy memi
w jaskini dwoistej” (Gen. 49 29.) A przemówił z taką tkl-
wością, że parafia cała, jako jedna rodzina, rzewnymi łzami
swoego przewodnika i ojca duchownego żegnała, błagając ra-
zem z mową Najwyższego Ojca światłości, aby miłosierdzie
jego tak duszę zgasłego otoczył, jak otaczają konary płaczą-
cego jesionu, pod którym grobowiec, ciało jego. Był sobie
zjednał trwałą zasługę sp. ks. Walenty Nowacki przed ośmiu
laty w czasie cholery w okolicach naszych grasującej; bo
wtedy, kiedy ta zaraza rozliczne rodziny żałobą okrywała,
kiedy stronił niekiedy mąż od żony a brat od siostry, on sam
nie tylko około swojej chodził parafii, ale nadto opatrywał
jeszcze trzy liczne sąsiednie parafie, jako parafią walcowską,
którą proboszcz, nieodżałowanej pamięci, ksiądz Przeradzki,
cholery pałł ofiarą; jarek, której pasterz, czcigodny ksiądz
Lewandowski na tęż zaniemógł chorobę, i nareszcie siedle-
mińska, pod te czasy opróżnioną. W uczuciu wdzięczności za
te trudy i prace przybyły na pogrzeb wszystkie cechy jaro-
ckie z chorągwami i światłem, aby przy grobie swe ostatnie
żółczyć podziękowanie temu, który dla nich był zwiastunem
pociechy, gdy anioł śmierci w ich domki zaglądał.

Z Krotoskiego, 27 maja. Interpelacya zacnego posła Nie-
golewskiego głębokie na wszystkich zrobiła wrażenie. Gdy
pomimo tak długich, wedle wyvodu p. Niegolewskiego, tak
podstępnych zabiegów poznańskiego komitetu rewolucyjnego,
mimo proklamacyi londyńskich i emisaryuszów nie udało się
przecież bratniej wojny zapalić ani wybuch nieopatrzonego spro-
wadzić, spodziewamy się, że z tajnych knoan onego rew-
lucyjnego komitetu przynajmniej tę korzyść odniesiemy, iż
rząd, przeświadczywszy się o prawdziwym stanie rzeczy,
skłonniejszym odtąd będzie do uwzględnienia petycji i żalów
na legalnej drodze sobie przedkładanych, nie będzie nadal
przeszkadzał zakładaniu gimnazjów polskich, rozerzeniu sta-
rego Ziemstwa kredytowego, i językowi polskiemu w czynno-
ściach urzędowych zagwarantowane prawa dochowując, odej-
mie polą agitatorom, których zamiary na ten raz Opatrzność
zniweczyła.

Sprostowanie faktów co do nauczycieli języka polskiego
przy szkole realnej w Rawiczu w numerze 119 Dziennika
Pozn. uczynione, podaje prawdziwe szczegóły, ale szczegóły
nie wszystkie, które uzupełnić mam sobie za obowiązek, aby
pokazać, że dopominanie się w korespondencyach moich o
staranniejse pielegnowanie języka polskiego w tej szkole nie
było bezzasadnem. Prawdą jest, że dwóch księży po sobie, a
potem jeden filolog, Polacy polskiego języka uczyli, ale każ-
dego nauczycielstwo trwało bardzo krótko. Uposażenie nau-
czyciela języka polskiego tak niskie, że równało się z pen-
sjami nauczycieli elementarnych, stąd nie dziw, że „pomimo
czestych ogłoszeń w pismach publicznych”, jak prostująca re-
klamacya pisze, „żaden się filolog Polak nie zgłosił”. Za-
miast przyjąć posadę w tak drogiej mieście jak Rawicz z
niewystarczającym utrzymaniem, wolał każdy przyjąć obo-
wiąski choćby nauczyciela domowego, i to jedynie tłumaczy
owę zagadkę, że „mimo ogłoszeń w pismach publicznych”,
choć są filolodzy polscy nie mający posad, jednak „żaden
się filolog Polak nie zgłosił”. Po odejściu księdza Gładysza
na nauczyciela religii do Poznania, księdza Andersza na pro-
boszcza do Jaraczewa, wszakże długi czas, bo pięcioletni,
upłynął, zaczęło obecnie od kwietnia polski filolog powołany
został. Bo krótkiego w Rawiczu pobytu pana Szafarkiewicza
wszakże reklamacya sama nie chce na zbijanie mnie użyć.
W czasie, gdzie nie było nauczyciela rodu polskiego przy za-
kładzie, jak mało uczniowie z nauki języka polskiego korzy-
stali, aby się przekonać, dosyć jest przejrzyć ówczesne wy-
pracowania polskie, które i do moich rąk dostały się, lub
przesłuchać uczniów z historii literatury polskiej, ile z niej
wiedzą. To zaniedbanie języka polskiego w szkołach było też
przyczyną temu sąsiadowi i innym, że poodbierali swych sy-
nów z Rawicza; gdyż każdemu, choć tylko materyalnie rzeczy
biorącemu, musi w Księstwie o to chodzić, żeby dziecko jego
język większości mieszkańców w Poznańskim poprawnie po-
znało. Co do doniesienia, że urzędnika administracyjnego pen-
sjonowanego chciano zrobić nauczycielem języka polskiego,
nie była rzecz tak z wiatru tylko pochwycona. Znajomy mój
dia mniejszych kosztów i łatwiejszego doglądania, pragnął do
bliższych szkół, a więc do Rawicza oddać syna, ale że mu
o język polski także chodziło, dopytywał się, czy instytut
lepszego lingwisty polskiego mieć nie będzie. Osoba ta mająca
wpływy, powiedziała, że chcą zrobić człowieka nauczycielem,
o którym w korespondencyi przeszedł napomknąłem; a że
osoba ta już nie jedno przeprowadziła, na co inni swego pla-
cet by nie dali, myślałem, że i tu serwo wpływem swoim zda-
nie swe chce poprzeć; czego się obawiając, donosiłem lubo
z niedowierzaniem. Jakoż gdy przyszło pod rady, względy
naukowe wzięły górę nad innymi względami. Cieszymy się

w powiecie z tego obrotu rzeczy, ale życzyć nam jeszcze przychodzi, ażeby nauczyciele w niższych klasach także i po polsku naukę objaśniali; bo wiem np. chłopca, który cały rok w sekcji zawsze ostatnim jako nieuk siedział, lubo w szkole elementarnej dosyć dobrze robił postępy, a to jedynie z przyczyny, że wykład za mało rozumiał; wiem drugiego, co został wskazywany na karę za nie odrobienie zadania, o którym dla braku znajomości języka nie wiedział, że było zadane.

Gdyby w Rawiczu więcej po polsku uczono, ileżby stało dla powiatu korzyści. Mając szkoły tak blisko, posyłamy przecież chłopców naszych aż do Leszna, Ostrowa, Poznania, żeby na darmo nie wydawać pieniędzy, i nie chcąc, aby chłopcy czas bez korzyści naukowej zmarnowali sobie.

W końcu notuję miłą nowinę z powiatu, że na licytacji subhastacyjnej pięknych dóbr Smolice, wśród ubiegania się około czterdziestu amatorów, pan Erazm Stabrowski z Dłoni

otrzymał zwycięstwo. Było wielu konkurentów z innych powiatów, którzy się jednak cofnęli.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się Ziemiańca nr. 22.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu

przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 9, naprzeciwko hotelu Drezdeńskiego, polecają swój obficie zaopatrzony skład dalekovidzów, przez które w odległości od 1/2 do 4 godzin drogi wszystko wyraźnie rozróżnić można, które także i taniością swą się zalecają, naznaczymy bowiem cenę za pierwszy gatunek 10 tal., drugi gatunek 7, trzeci 4 tal., dalej rejsejgi, manometry, barometry, termometry, alkoholometry, probierze kartofli podług Dra Krokera itd., mianowicie zwracamy uwagę na nasze lazurowo-niebieskie szkiełka do okularów i okulary konserwacyjne służące do zachowania i polepszania wzroku, przy czem nadmieniamy, że po dokładnym obejrzeniu cierpiących oczu damy natychmiast najstosowniejsze okulary. Zamiejscowe zamówienia wykonują się niezwłocznie, potrzebujących okulary upraszamy zechcieć nas zawsze łaskawie zawiadomić, czy już dawniej używali okularów i czy takowe do czytania, pisania, czy też do patrzenia z daleka służyć mają.

Ceny wszelkich instrumentów naznaczone są jak najumiarkowaniej.

[995] **Bracia Pohl, optycy.**

Wprawne szwaczki niech się zgłoszą do

Józefy Pomorskiej [994] ulica Młyńska nr. 21.

W Samostrzelu pod Nakłem stoją:

200 maciorek,
200 cytlówek,
200 jarłaków zdalnych do chowu i
300 skopów opasowych
na sprzedaż. Odbiór tych owiec nastąpić może po strzyży, która się do dnia 12 czerwca uskuteční. [986]

Na skład wełny jest obszerny kram z przyległymi pokojami przy ulicy Szerokiej nr. 14 do wynajęcia. [992]

Woskowe i stearynowe świece do kościoła

poleca w wszelkiej wielkości **Adolf Asch** [991] ulica Zamkowa nr. 5.

Sole do kąpieli!

Kreuznacher, Rhemer, Wittekinder, Mutterlaugensalz, sól morską, ekstrakt z igliwia sosnowego itd. poleca handel drogerijny, farb i towarów aptekarskich **F. G. Fraasa**

[993] ul. Szeroka 14, narożnik Garbar.

Skład na wełnę w Hotel du Nord. [983]

Przybyli do Poznania.

Dnia 31 maja.

Bazar: Właściciele dóbr Błociszewski z Przelawia, Otoki z Gogolewa, król szambelan Stabrowski z Dłoni, Kosiński z Targowejgórki, Rekowski z Koszut, Golcz z Cząstynia, Gutowski z Ruchocina, Mittelstaedt z Mamlicza, Borzewski z Król. Polskiego, księża prob. Stock z Pily, Tuszyński z Schrotz, pani Chłapowska ze Szoldr.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciele dóbr Livius z Turowa, Jounne z Lussowa, insp. assek. Brauns-hweig z Magdeburga, kupcy Grunwald z Raciborza, Bruehl ze Smigla, Hirsch z Guesen.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Wolniewicz z Debicza, Zakrzewski z Cichowa, Sławski z Komornik, pani Karśnicka z Mchów, adwokat strahler z Wągrowca, prof. Winkler z Drezna, wł. dóbr hr. Łuszczewski z Kr. Polskiego, chor. Fluck, Kościelski Złaski i Schaumburg z Kistrzyna.

Oehmiga Hotel Francuski: Właścicielka dóbr pani Bojanowska z Wojnieścia, dzierz. Pluczyński z Uleyna, adwokat Trampczyński ze Srody, kapitan Henduck z Kistrzyna, obywatel Klug z Mrowina, doktor Koppert z Bydgoszczy.

Pod Czarnym Orłem: Właściciel dóbr Rohrmann z Chrzastowa, Curów ze Skoków, pani Moszczeńska z Wiatrowa, ks. prob. Lewandowski z Kościana, kapitan Hake z Kistrzyna.

Myłusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Geier z Tscheschendorf, major Wedelstaedt z Rawicza, porucznik Massow i kupcy Nau z Frankfurtu nad O., Buessing z Drezna, Cohn ze Zwierzyny, Brockhausen, Michaelis i Kindermann z Berlina, Flemming z Głogowa, Natusch ze Schneebergu, London z Wrocławia.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Pincker i pani Treпка z Król. Polskiego, kapłani Arnstedt ze Zgorzelic, Harl z Kistrzyna, porucznik Ziegler z Freystadt, pastor Wenig z Gebic, sekretarz sądu pow. Hantusch z Wolsztyna, kupiec Jacobsohn z N. Yorku.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Budziszewski z Xiąża, Sokolnicki z Grodziszczka, pani Jackowska z Pomaranowic, inspektor ek. Oswald z Kozla, sędzia powiatowy Trelewski ze Sremu, mechanik Neumann z Wrocławia.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Hoffmeyer ze Złotnik, Beissert z Wągrowca, dzierz. Zuchowski z Konina, nadleśniczy Conrad i panna Conrad z Grablina, kup. Frankfurth z Kr. Polskiego.

Hotel Eichborna: Kupecy Ehrlich i Margolich z Pleszewa.

Budwiga Hotel: Kupecy Pinn z Bydgoszczy, Itzig i Loewenheim z Nakla, handlarz byd. Hamann z legu Gottschimmer.

Eichner Born: Kupecy Gembliski z Kwicieszewa, Guhrau z Bledzowa, Lesser i Gelhaar ze Strzelna.

W mieszkaniu prywatnem: Pani Grossmann i panna Jaehnik z Międzyrzecza, za Bramką nr. 10 a; pani Kaas i panna Kaas z Nieski, ul. Fryderykowska 33 b.

Dnia 1 czerwca.

Bazar: Właściciele dóbr hrabia Cieszkowski z Wierznicy, Matecki z Borzejewic, Szuldrzyński z Lubasza, pani Polczyńska ze Zakrzewa.

Hotel du Nord: Właścicielki dóbr panie hrabina Mycielska z Turwi, Wilkońska z Moriki, fabr. Romald z Genewy.

Oehmiga Hotel Francuski: Porucznik Koenig z Frankfurtu n. O., asesor Weppeler i kupcy Rosenberg z Berlina, Goeppelt z Wrocławia.

Pod Czarnym Orłem: Właścicielka dóbr pani Zalewska z Gulcza, inspektor gorz. Wielgoszewski ze Szelejewia, ksiądz proboszcz Gniatczyński z Targowejgórki, dzierzawca Neymann z Kurowa, aptekarz Jacobi ze Siedlec.

Myłusa Hotel Drezdeński: Major baron Langemann z Wrocławia, obywatel Saenger z Petznik, major Ostwien z Bolesławca, aktor Reval i kupcy Schneider z Berlina, Nehring z Lipska, Michałowski z Głuchowa, Reiche ze Szczecina.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr hrabia Finkenstein z Trzemeszna, Dobrski i Węgierski z Morownicy, Jeschke z Białejzyna, Schoenberg z Długiej Gośliny, pani Kernbach z Kicina, porucznik Brehmer z Frankfurtu n. O., insp. Schindowski z Karłowic.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciel dóbr Unrug z Lagiewnik, pani Pomorska i panna Grynwald z Gniezna, kupcy Wilhelm z Berlina, Dobin i Hackel z Lipska, Hentschel i Steiner z Drezna, Falk z Wrocławia, Riese ze Szczecina.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 1 czerwca.

Zyto: po niższych cenach, wyp. 25 węcpli, na cz.-lip. 42%, lip. 43%, sier.-wrz. 43%, wrz.-paź. 43 tal. pl. Okowita: ceny mało co zmienione, wyp. 135,000 kwart, z beczką na cz. 12 1/2%, lip. 17 1/2%, sier.-wrz. 17%, wrz.-paź. 18 tal. pl.

Berlin, 31 maja.

Pszonica: w miejscu 25 szefli 68-78 tal. wedle jakości. Zyto: wyp. 6000 cent., w miejscu 2000 fantów 48-49, na maj.-cz., cz.-lip. i lip.-sier. 47%-3/4-48, sier.-wrz. 48, wrz.-paź. 47 1/2-3/4-48 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 38-43 tal. pl. Owies: ceny niezmiennione, w miejscu 1200 funt. 26-29, na cz.-lip. i lip.-sier. 26 1/2, sier.-wrz. 26 1/2, wrz.-paź. 26 1/2 tal. pl. Olęj rzepiowy: w miejscu 11 1/2, na maj., maj.-cz. i cz.-lip. 11 1/2, pl. 11 1/2, żąd., wrz.-paź. 12-1/2-1/12, paź.-list. 12 1/2-1/6.

list.-gr. 12 1/2-1/4 tal. pl. Olęj lniany: miejsce 10 1/2 tal. żąd. Okowita: mocno trzymała w cenie przy ograniczonym obrocie, wyp. 100,000 kwart, w miejscu beczki 18 1/2, z beczką na maj 18 1/4-3/8, na cz.-lip. 18 1/4-1/2, pl. 18 1/2, żąd., lip.-sier. 18 1/2-1/4, sier.-wrz. 18 1/2-3/4, wrz.-paź. 18 1/2-1/4 tal. pl.

Wrocław, 31 maja.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszonica biała	82-86	79	68-71
" zółta	81-83	78	67-70
Zyto	57-59	55	50-53
Jęczmień	48-52	45	40-42
Owies	31-32	29	26-28
Groch	55-58	52	46-50

Na giełdzie: Zyto: cenę regulacyjną za maj oznaczono na 41 1/2 tal.; wyp. 250 węcpli, na maj 41 1/2-1/4, na cz.-lip. 41 1/2, lip.-sier. 41 1/2-1/4 tal. pl. Owies: cenę regulacyjną za maj oznaczono na 25 tal. Olęj rzepiowy: ceny mało co zmienione, w miejscu na maj, maj.-cz. i cz.-lip. 10 1/2, żąd., wrz.-paź. 11 1/2 tal. pl. Okowita: cena regulacyjna 17 1/2 tal.; ceny niezmiennione, wyp. 24,000 kwart w miejscu 17 1/2, na maj, maj.-cz. i cz.-lip. 17 1/2, lip.-sier. 17 1/2, sier.-wrz. 17 1/2 tal. pl.

Szczecin, 31 maja.

Pszonica: nieco lepiej się trzymała w cenie, w miejscu zółta 71-77 1/2 tal. wedle jakości. Zyto: dobrze się trzymało w cenie, w miejscu 44 1/2, na cz.-lip. 44 1/2, pl. 44 1/2, żąd., lip.-sier. 44 1/2-3/4, wrz.-paź. 45 tal. pl. Jęczmień i Owies: bez obrotu. Olęj rzepiowy: w miejscu 11 1/2, na maj 11 1/2, żąd., cz.-lip. 11 1/2, pl. 11 1/2, wrz.-paź. 12-1/12, pl. 12 1/2 tal. żąd. Olęj lniany: w miejscu z beczki 10 1/2, tal. żąd. Okowita: ceny niezmiennione, w miejscu bez beczki 17 1/2-5/8, na maj.-cz.-lip. 17 1/2, pl. 17 1/2, żąd., lip.-sier. 18 1/2, sier.-wrz. 18 1/2, wrz.-paź. 18 1/2-1/4 tal. pl.

CENY TARGOWE

1 czerwca 1890

w mieście Poznaniu.	od 1 czerwca 1890			
	tal.	sg.	fn.	tal.
Pszonicy pięknej, szefl. 16 grn.	2 25	—	3	—
" średniej	2 20	—	2 22	—
" ordynar.	2 10	—	2 15	—
Zyta ciężkiego	1 25	—	1 27	—
" lżejszego	1 20	—	1 22	—
Jęczmienia dużego	—	—	—	—
" małego	—	—	—	—
Owsa	—	27	6	1
Grochu do gotow.	—	—	—	—
" na paszę	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—	—
Tatarki	1 15	—	1 17	—
Kartofli	—	13	—	16
Masła, garn.	1 25	—	2	—
Koniczynny czerw.	—	—	—	—
Koniczynny biały	—	—	—	—
Siana, cent.	—	27	6	1 2
Słomy,	—	17	6	20
Olęju cent.	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.)	—	—	—	—
80% Tral.	17	—	—	17 10

Kurs giełdy w Berlinie

data 31 maja.

Papiery pruskie.

Pozycz. dobrow.

dito rząd.

dito 1859

dito 1856

dito 1853

dito prem. 1855

Oblig. drugu skarbu.

dito March.

Listy zast. March.

dito Prus Wach.

dito dito

dito Pomor.

dito dito

dito W. Ka. Pozn.

dito dito (nowe)

dito dito (nowe)

dito Salaskie

dito gwar. B.

dito Prus Zach.

dito dito

Listy rent. March.

dito Pomor.

dito W. Ka. Pozn.

dito Pr. Wach. i Zeh.

dito Nadreńskie

dito Salskie

dito Salskie

Papiery zagraniczne.

Austr. metal.

dito Pozycz. narod.

dito Oblig. 250 fl.

Rosy. 5 poz. Stiegl.

dito 6 poz. Stiegl.

Rosy. poz. singiel.

Pozna. oblig. skarbu.

dito Cert. A. 300 zł.

dito dito B. 200 zł.

dito Lit. z n. w. R. B.

dito Ob. cert. 500 zł.

Pozna. bank.

Frydrychsdor.

Ludowy.

Złota rent cel.

Srebra dito

Saskie bil. kas.

Niem. banku.

dito plat. w Lipsku

Austr. banku.

Polskie bil. bank.

Diak. bank. od wazli

Akcyje kolei salaskich.

Berlin-Anhalt.

Berlin-Hamb.

Berlin-Pocz. Magd.

Berlin-Szczecin.

Wrocl.-Freib.

Brzeg-Nizkie

Kozlo-Bogumin

dito pierwot.

dito

Dolno-Szl.-March.

Dolno-Szl. kol. pob.

dito pierwot.

Poin. Fryd.-Wilh.

Gorno-Szl. A. i C.

dito Lit. B.

Opol-Tarnowic.

Starogr.-Pozn.

Akcyje bankowe i kredyt.

Berl. Stow. kas.

Berl. Tow. hand.

Gdański bank pryw.

Dysk. Udział komu.

Gota. bank pryw.

Hanow. dito

Królew. dito

Lipsk. Stow. kred.

Magd. bank pryw.

Pomor. bank rycer.

Pozn. bank prow.

Prusk. udz. bank.

Salask. Stow. bank.

Akcyje przemysłowe.

Berl. fabr. kol. zel.

Minerwy Salaskiej.

Concordia

Magd. assek. ogn.

Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Berlin-Anhalt.

Berlin-Hamb.

Berlin-Pocz. Magd.

Berlin-Szczecin.

Wrocl.-Freib.

Brzeg-Nizkie

Kozlo-Bogumin

dito pierwot.

dito

Dolno-Szl.-March.

Dolno-Szl. kol. pob.

dito pierwot.

Poin. Fryd.-Wilh.

Gorno-Szl. A. i C.

dito Lit. B.

Opol-Tarnowic.

Starogr.-Pozn.

Poin.-Fryd.-Wilh.

Gorn.-Szl. Lit. A.

dito Lit. B.

dito Lit. D.

dito Lit. E.

dito Lit. F.

Starog.-Pozna.

dito II Em.

Kurs giełdy w Wrocławiu

Papiery i pieniądze

Dukaty